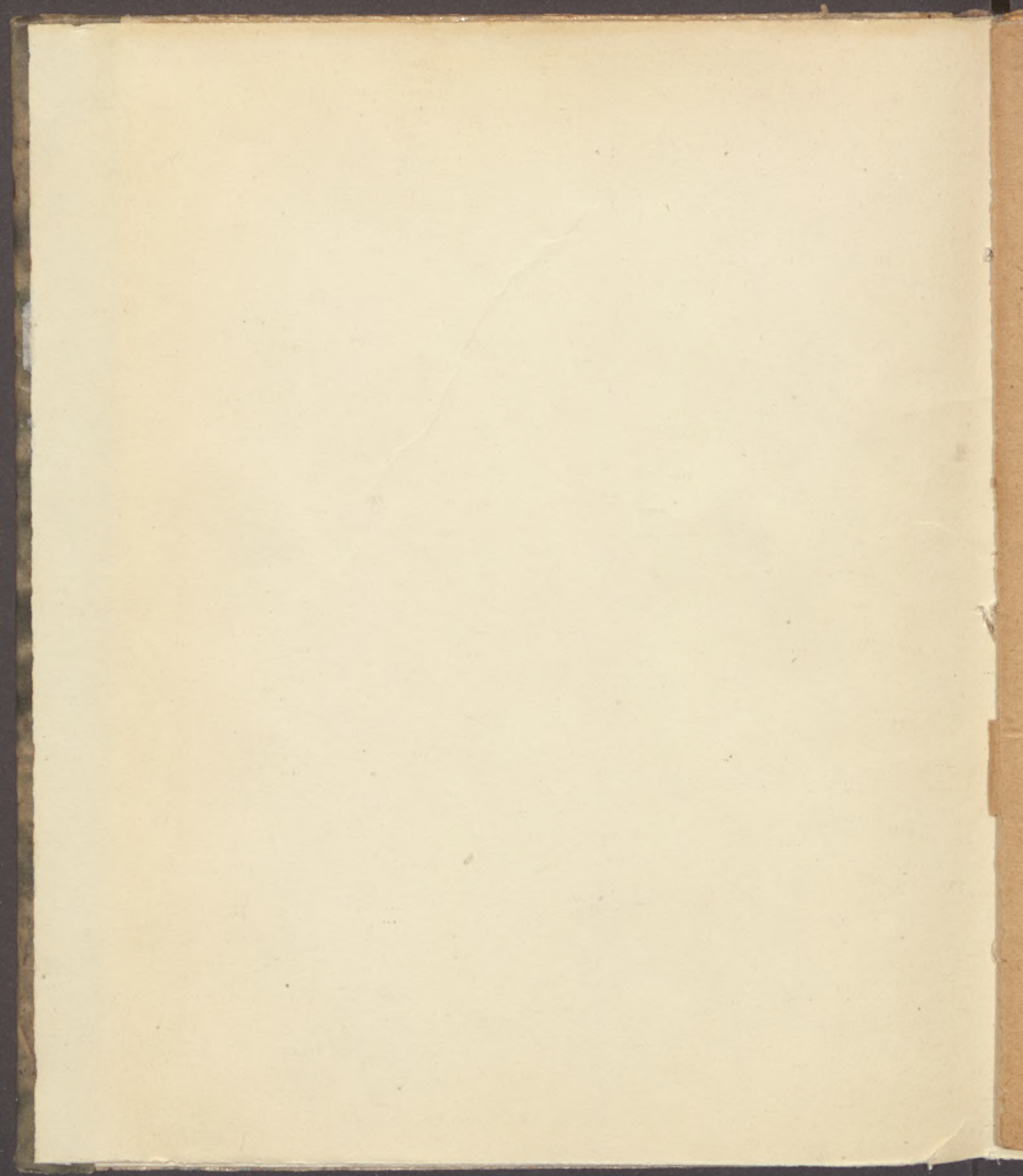


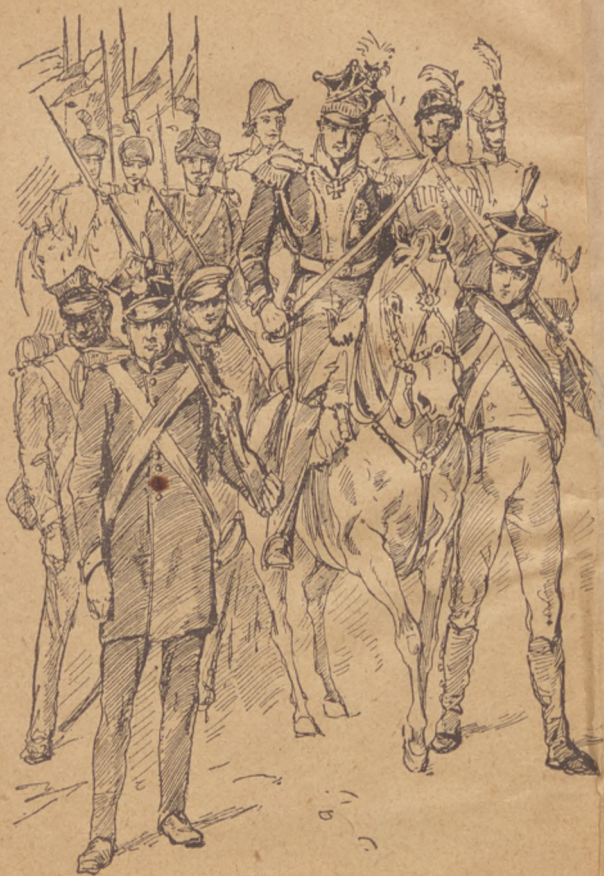
580777





192

My dear mother



192. 580 777

Prof. Dr. Karol Koranyi
Warszawa, Brzozowa 10 m. II

*nie odmowa
rachunki składowe
H.R.*

L. 6.

Czytanki polskie.   

Tysiąc 96—100.

Justyn Sokulski.



Legiony polskie

----- Opowiedziane -----

DLA LUDU i MŁODZIEŻY

z 4 obrazkami Stanisława Kaczor-Batowskiego.

~~~~~ Cena 10 halerczy. ~~~~~

STANISŁAWÓW.

Nakładem Romana Jasielskiego.

1903.

Przedruk prawnie zastrzeżony.



580777

X. 2145/85





Po rozpaczliwej bitwie maciejowickiej, w której ostatni wódz niepodległej Polski, Naczelnik Kościuszko, ranny, dostał się do niewoli moskiewskiej — smutne nastały czasy dla naszej drogiej Ojczyzny. Nowy naczelnik pozostałej armii narodowej Wawrzecki, napróżno usiłował obronić bodaj Warszawę przeciw dzikiej hordzie moskiewskich żołdaków Suworowa. Moskale zdobyli przedmieście Warszawy, Pragę i na rozkaz tego okrutnika sprawili straszną rzeź mieszkańców. Kilkaście tysięcy bezbronnego ludu pada jak kosą ścięta trawa pod morderczym mieczem wroga. Znaczna liczba nieszczęśliwych, uciekając przed Moskalami, rzucała się w fale Wisły, która wkrótce przepełnioną została trupami. Resztki wojska polskiego wycofały się z biednej Warszawy, ale ścigane przez przemagające siły moskiewskie złożyły w końcu broń pod Radoszycami. Korpus księcia Józefa Poniatowskiego i

brygadę generała Madalińskiego rozbroili Prusacy, kładąc kres ostatnim wysiłkom narodu w walce o niepodległość Ojczyzny. — Nastąpił trzeci rozbiór Polski a ostatni malowany król, następca Chrobrych i Batorych poszedł na niewolniczy żołd moskiewski. Polskę wymazano z politycznej karty Europy lecz nie wydarto synowskich uczuć miłości ku niej ze serc milionowego narodu!

Po upadku Polski rozpoczęła się niszcząca gospodarka wrogów we wszystkich trzech zaborach. W Austrii zaprowadzono system germanizacyjny, niemiecki w szkołach i urzędach, nadto uciskano wszystkich obywateli wielkimi podatkami, które włościństwo najgorzej gnębiły. Pod panowaniem pruskim zagarnięto wszystkie dobra królewskie i rozdano między Niemców. Wszędzie rozszerzał się język niemiecki a sprowadzone tłumy urzędników i osadników niemieckich, zwanych kolonistami, uciskały biedny lud i zmuszały go do wynarodowienia. Nierównie źle działo się pod Moskałem. Kraj cały od Bałtyku aż po Czarne morze przedstawiał obraz strasznego zniszczenia. Hordy kozaków plądrowały po wsiach i miasteczkach niosąc wszędzie mord i pożogę. Tysiące więźniów pędzono na daleką północ, w mroźny Sybir, na wieczną niewolę, straszniejszą nawet od śmierci! — Zniesiono szkoły narodowe a urzędnicy carscy dopuszczali się żdzierstw i grabieży na wszystkich mieszkańcach. Zgrabiono dobra królewskie oraz majątki wszystkich tych



Polaków, którzy w walce o niepodległość brali udział. Chłopów zamieniono w zwykłych niewolników i pędzono w szeregi moskiewskiego wojska na lat dwadzieścia i kilka. Zdawało się, że nad Polską, jak nad martwym trupem, przybito ciężkie wieko trumny. Kto miał za co, uciekał z kraju na daleki zachód, kto był biednym i prześladowanym, krył się póki mógł, póki go nie wysłodziło zbrodnicze oko wroga...

[Ostatni rozbiór Polski był gwałtem wołającym o pomstę do nieba, podeptaniem wszelkich praw sprawiedliwości i uczciwości politycznej. Nic też dziwnego, że gwałt taki wywołał w niešťczęśliwym narodzie chęć odwetu i zemsty, bo nawet lichy robak zdeptany nogą, podnosi hardo głowę, a cóż dopiero ludzkie społeczeństwo składające się z milionów żywych jednostek! Od tego czasu pragnienie odzyskania wolności w narodzie naszym trwa aż do dnia dzisiejszego i trwać będzie tak długo, dopóki nie zdobędziemy w sobie tyle siły, aby zerwać wreszcie kajdany stuletniej niewoli! Według mniemania współczesnych odbudowanie Polski mogło nastąpić jedynie przy pomocy obcej, gdyż naród sam nie miał siły po temu. Poczęto więc oglądać się na zaprzyjaźnione dawniej z Polską mocarstwa, szczególnie Francję, która wówczas miałaby interes w przywróceniu Polakom bytu politycznego. Na taką myśl wpadł pierwszy, znany z czasów Kościuszki, generał polski, Jan Henryk Dąbrowski. Urodzony w r. 1755



Jenerał Henryk Dąbrowski.



w Pierzchowcu w Galicyi (ówczesnem województwie krakowskiem koło Bochni) z ojca Polaka katolika, ale matki Niemki, protestantki, nie mogącej syna wychować w duchu narodowym, wstąpił wcześniej do wojska saskiego i tam wykształcił się na dzielnego oficera. W roku 1792 wystąpił z armii saskiej i wszedł w stopniu generała brygady do armii narodowej. W styczniu r. 1793 widzimy już Dąbrowskiego w kwaterze głównej dywizyi małopolskiej w Pyzdrach. Był to człowiek surowych obyczajów, napozór szorstki w obejściu ale miał serce i ducha szczerze polskiego, którego w długiej swej służbie u Niemców nie zatracił a wiernem wypełnianiem obowiązków żołnierza i wodza zjednał sobie serca wszystkich rodaków. W plany Dąbrowskiego był wtajemniczony Józef Wybicki. Mąż ten przylgnął jeszcze podczas walk Naczelnika Kościuszki całem sercem do Dąbrowskiego. Wybicki urodzony w 1747 roku na Pomorzu, już jako 20-letni młodzieniec był posłem na sejm w Warszawie, gdzie odznaczył się śmiałą mową, sprzeciwiającą się gwałtom i bezprawiom Moskali, którzy już wtedy w całej Polsce rządili. Za swoje śmiałe wystąpienie zmuszony nawet uchodzić z kraju; w czasie powstania kościuszkowskiego powrócił do Warszawy gdzie go wybrano członkiem tymczasowej Rady. Wtedy poznał się z Dąbrowskim i odtąd wielką przyjaźnią złączeni, szli już zawsze razem. Po pogromie maciejowickim udał się do Paryża i tam wśród Francuzów, pie-



legnował w duszy plany swego przyjaciela i był polskiej sprawy gorącym pośrednikiem.

Tymczasem w Warszawie pozostał Dąbrowski, pilnowany przez Prusaków, którzy w r. 1796 ją zajęli. Jak z jednej strony strzegli go Prusacy a nawet się obawiali, tak znów z drugiej strony, człowiek ten obudzał w nich szczególniejszy szacunek i poważanie. Król pruski ofiarował mu nawet w swoim wojsku, stopień generała, ale Dąbrowski, wierny sprawie narodowej, odrzucił tę propozycję a przejęty tylko chęcią służenia ojczyźnie, przemyślał nad sposobami odzyskania jej niepodległości. Niebawem ku temu nadarzyła się sposobność. Austria i Prusy, żyjące dotąd w przyjaźni, powaśniły się ze sobą tak dalece, że zdawało się, przyjdzie między niemi do wojny. Korzystając z tego udał się Dąbrowski do Berlina i przedstawił królowi pruskiemu plan, mocą którego obiecywał, że Polacy obiorą go królem polskim, jeżeli wspólnie z Francją pozwoli na zebranie posłów polskich na sejm do Warszawy i na utworzenie legionów czyli oddziałów polskich. O swoim planie zawiadomił również Dąbrowski kilku wojskowych polskich i patriotów w Warszawie i Krakowie, gdzie nawet w tym celu zawiązano rodzaj spisku zwanego konfederacją. W Berlinie przyjęto tę myśl Dąbrowskiego do wiadomości, ale nie dano mu na to żadnej odpowiedzi, co gorsza rząd pruski dowiedział się o spisku i rozpoczął aresztowania w Berlinie i Warszawie.

Wiele osób uwięziono a sam Dąbrowski nie czując się bezpiecznym w kraju, wyjechał do Drezna a stamtąd do armii francuskiej nad Renem.

Prócz Dąbrowskiego byli jeszcze w Polsce i tacy, którzy chcieli odbudować Ojczyznę za pomocą Turcyi, niechętnie patrzącą na wzmożenie się Moskwy zaborem ziem polskich. Zgromadziło się nawet parę tysięcy naszych tułaczy nad granicą turecką, nad Prutem i nad Dunajem i poczęło się uzbrajać i szykować w regularne wojsko. Wyprawa ta jednak skończyła się na niczem i żadnej nie przyniosła korzyści.

W owym czasie toczyła Francya wielkie wojny z Anglią, Prusami i Austryą. Powodem tej wojny była rewolucya, którą w r. 1789 Francuzi wywołali. — Rewolucya nadawała t. zw. „prawa człowieka“ to znaczy równą wolność dla wszystkich stanów społeczeństwa. Obdzielono temi prawami cały lud, króla złożyło z tronu i skazano na straszną śmierć przez ucięcie głowy, ogłoszono rzeczpospolitą a członków rodziny królewskiej uwięziono. Lud francuski obdarzony nagle wolnością, nieoswojony z nią należycie, podobny był do dzikiego nieokiełzanego konia, którego niespodziewanie po długiem zamknięciu ze stajni na wolność wypuszczą. Dlatego też dopuszczali się licznych mordów i gwałtów a nawet splamił się krwią swego króla. Konstytucya francuska okupioną była krwawo. Wystąpiły przeciw niej prawie wszystkie mocarstwa Europy, w pierwszym



rzędzie Austria i Prusy, zawierając ze sobą przy-  
mierze do wojny z Francją. Na czele rządu rze-  
czypospolitej francuskiej stali wówczas dyrekto-  
rowie czyli tak zwany dyrektoryat, który za główne  
zadanie postawił sobie zdobycie Włoch północ-  
nych. Liczne armie francuskie dzięki waleczności  
i patryotyzmowi swych żołnierzy zdołały w krót-  
kim czasie rozbić Austriaków. Wśród generałów  
francuskich odznaczył się głównie młody Napo-  
leon Bonaparte, człowiek obdarzony geniuszem  
wojennym, śmiały, stanowczy i energiczny. Miał  
on odegrać wybitną rolę, nie tylko w dziejach  
swego narodu, ale w dziejach Europy i całej  
ludzkości. Przed wolą młodego bohatera uginali  
się wszyscy Francuzi a nawet sam dyrektoryat  
był mu posłuszny. Nic dziwnego więc że usiło-  
wania Polaków skierowały się ku Bonapartemu.  
Dnia 2. grudnia 1796 roku stanął Dąbrowski  
w głównej jego kwaterze w Medyolanie. Dla wo-  
dza francuskiego imię Polaków nie było już obcem.  
Na pierwszym posłuchaniu przyjął atoli Bona-  
parte naszego generała zimno, prawie niechętnie,  
dopiero na wyraźne zlecenie dyrektoryatu a także  
za wstawieniem się Sułkowskiego, adjutanta swego  
i Amilkara Kosińskiego, którzy w służbie fran-  
cuskiej już natenczas pozostawali, wezwał Bona-  
parte do siebie Dąbrowskiego, przyjął nadzwyczaj  
uprzejmie i polecił mu formować polskie legiony.  
Kraj, który wtedy Bonaparte zdobył, nazywał się  
Lombardya i miał osobną administracyę podle-



gającą rządowi francuskiemu. Tam więc począł Dąbrowski tworzyć polskie oddziały zwane legionami za porozumieniem się z administracją lombardzką. W dwa lata więc po ostatnim rozbiore na dalekiej ziemi włoskiej, powstała armia polska, w strój polski przywdziana, polskiej słuchająca komendy! W Medyolanie urządzono koszary i szyto mundury, na których widniał napis w języku włoskim: „Wolni ludzie są braćmi“. Oficer Kosiński wyjechał między Włochów, a major Tremo do Francyi, aby zbierać Polaków i ściągać ich w szeregi legionów. Jednocześnie wydrukował generał Dąbrowski odezwę napisaną w czterech językach i pod hasłami: wolność, równość, rozesłał po całym świecie, Treść jej następująca:

Dąbrowski, generał — lejtnant Rzeczypospolitej Polskiej, umocowany do formowania Legionów Polskich we Włoszech.

Do Współ-Obywateli!

Wierny ojczyźnie mojej do ostatniego momentu, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką; upadła ona pod przemocą i nie zostaje nam jak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelewali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze chorągwie zwycięskie pod Dubienką, Raclawicami, Warszawą i Wilnem.

„Polacy! nadzieja powstaje... Francya zwycięża; ona się bije za sprawę narodów! starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół.

Francya pozwala nam schronienia, czekając

lepszyci losów dla kraju naszego: idźmy pod jej chorągwie; te są oznaki honoru i zwycięstwa.

Legiony, polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi, niegdyś świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze, towarzysze trudów waszych i męstwa, są ze mną; już się bataliony formują. Przybywajcie, koledzy! Rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono; byśmy się za sprawę wspólną wszystkich Narodów, za wolność, pod walecznym Bonapartem, zwyciężąc Włoch!

Tryumfy republiki Francuskiej są naszą jedyną nadzieją; za pomocą jej i jej aliantów (sprzymierzonych) może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili.“

W kwaterze głównej w Medyolanie. Dnia 20. stycznia 1797 r.

General — lejtnant polski  
JAN HENRYK DĄBROWSKI.

Ze swej strony rząd Lombardyi wydał odezwę do wszystkich Polaków opuszczających lub chcących opuścić ziemię ojczystą, w której wychwalając stałość i odwagę naszego narodu w walce za świętą sprawę wolności, wzywa do współudziału w usiłowaniach Francyi. „Zwycięzka Francya — głosi odezwa — dopomagająca do wyswobodzenia się wszystkim tym, co usiłują zerwać pęta i zdeptać więzy właściwe tylko niewolnikom, wskazuje właśnie w tych okolicach, również jak gdzieindziej, przez nieustające tryumfy, jak ustalać z bronią w rękę na podstawach niezachwianych jedyne



panowanie ludu. Pospieszajcie, drodzy Polacy, pomiędzy nas; my was przyjmimy jako braci, będziecie mieli zawsze z nami wspólną ojczyznę tak długo, dopóki czas, może niezbyt odległy, nie sprowadzi wam pory szczęśliwszej, w której ujrzyście z radością wasze rodziny i odbudujecie jako zwycięzcy waszą Ojczyznę! Tymczasem walcząc z nami zawsze walczyć będziecie przeciw tyranom. Tak waleczni Polacy! bijmy a pokonamy ich i imię ich nawet zaginie! Obie te odezwy napisane w tonie podniosłym obudziły w sercach rozprószonych po świecie rozbitków i tułaczy naszych, otuchę i nadzieję lepszej doli. Chłop i mieszczanin, pan i szlachcic chwyтали za oręż i spieszyli pod sztandar legionów. Jakiś duch spodziewanej wolności, niby powiew wiosenny przeleciał całą Europę i ścigał liczne zastępy ochotników do Medyolanu. Tworząc legiony chciano zużytkować przedewszystkim jeńców wziętych do niewoli w wojnach z Austryą. W Galicyi (aż po Bug i Pilicę) dokonywano w tym czasie ustawicznych poborów wskutek czego nawet wielu żołnierzy Polaków zbiegało z szeregów austriackich i zaciągało się pod sztandary polskie. Z innych części Polski przybywali głównie oficerowie, zwłaszcza dawni żołnierze kościuszkowscy. Wszystko więc wiodło się pomyślnie i w trzy tygodnie po ogłoszeniu odezwy Dąbrowskiego, liczył już legion 1127 żołnierzy, których podzielono na dwa bataliony: grenadyerów i strzelców.



Pierwszym dowodził major Strzałkowski, drugim Kosiński lecz do dalszego formowania oddziałów zabrakło niestety pieniędzy. Za wpływem jednak niestrudzonego około sprawy legionów Dąbrowskiego, zajęto się zbieraniem licznych składek w kraju. Istniała nawet w tym celu w Polsce tajna organizacja, która zajmowała się wyprawianiem żołnierzy i oficerów pod sztandary polskie we Włoszech. Dzięki temu szeregi legionistów wzrosły do 2000 ludzi, którzy już w tej liczbie weszli w mury zajętego przez nich miasta Mantui we Włoszech. Aż serce rosło, gdy pod rozwiniętym sztandarem na którym błyszczał biały orzeł, szły miarowym krokiem piękne oddziały walecznych Polaków a głos komendy polskiej brzmiał rozgłośnie: „Marsz, marsz Polacy! za ojczyznę i wolność — po chlubną śmierć lub sławę!”

Pierwszy chrzest krwi odebrali legioniści podczas rozruchów ludowych w Romanii. Gdy mieszkańcy gór romanilskich podnieśli bunt przeciw Francji, batalion strzelców Kosińskiego rozpędził bandytów i źle uzbrojone włościaństwo a łagodnym i ludzkim postępowaniem jakoteż wzorową karnością pozyskał sobie przychyłność Włochów. Tymczasem zwycięzka armia francuska posunęła się naprzód w głąb krajów austriackich. Dąbrowski mniemał, że wobec tak sprzyjających okoliczności, nadeszła chwila do działania dla Polaków. Układał sobie plan przez Dalmacyą, Bośnią i Serbią przedrzeć się na Wołoszczyznę

i stamtąd wkroczyć do Polski. Myśl swoją listownie powierzył Bonapartemu, który widocznie uznał ją za zgodną z planami swymi, bo rozkazał Dąbrowskiemu na czele swych grenadyerów pospieszać do Palmanowy a innym oddziałom polskim zbierać się w Mantui i stamtąd również dążyć za Dąbrowskim. Zdawało się Polakom, że postępując coraz bardziej na północ, zbliżają się do stron ojczystych, dla tego też zapał i odwaga w szeregach rosła wielka. Zabiły goręcej serca na wiadomość o bliskim jak się zdawało ziszczeniu planu generała Dąbrowskiego. Pochwycono w lot nadesłaną od Wybickiego z Paryża legionom pieśń i z pięciu tysięcy piersi polskich uderzył w niebo radosny hymn:

„Jeszcze Polska nie zginęła  
Póki my żyjemy;  
Co nam obca przemoc wzięła,  
Szablą odbierzemy.

I leciały słowa pełne błogiej nadziei hen na północ nad brzegi Wisły i Niemna! Echem uderzały o ciche chaty włościan, o wyniosłe pałace magnatów i budziły ducha, przywoływały niejako rodaków pod zwycięzki sztandar legionów, w sprawie świętej i wielkiej dla każdego Polaka, w sprawie wolności i niepodległości Ojczyzny. Tymczasem nadzieje Polaków zawiodły. W drodze otrzymał Dąbrowski wieść, że Bonaparte pragnie zawrzeć z Austryą pokój i w tym celu przedwstępne punkta pokojowe już podpisał. Dąbrowski







Jenerał Kniaziewicz.



natychmiast podążył do Gracu, gdzie usłyszał z ust Bonapartego najwyższe pochwały dla waleczności Polaków a zarazem zalecenie cierpliwości i wytrwałości... Legiony spotykał pierwszy zawód w usiłowanjach do przywrócenia bytu politycznego Ojczyzny. Korpus Dąbrowskiego cofnięto pod Wenecyę, którą oblegali wtedy Francuzi a jeden oddział wysłano na zdobycie Werony. Wenecya po rozpaczliwej obronie w której krew swoją obficie Polacy przelewali, wreszcie poddała się. Temuż losowi uległa i Weron a pułkownik legionów Liberadzki poległ przy jej zdobyciu śmiercią walecznych. W miejsce poległych przybywali nowi żołnierze tak z kraju jakoteż z rozmaitych stron Europy. Porzucano obcą służbę wojskową i spieszo pod polskie znaki legionów. Przybył generał Wielhorski, major Zabłocki; z Paryża przedarł się szczęśliwie wśród wielkich niebezpieczeństw, omijając granice austriackie, Wybicki. Przybył Kniaziewicz w towarzystwie Drzewieckiego i czterdziestu oficerów Polaków. W historii legionów obok postaci Dąbrowskiego imię Kniaziewicza najżywszym jaśnieje blaskiem. Podobnie jak Dąbrowski zawdzięczał wszystko własnej waleczności i zasłudze. „Wychowaniec szkoły kadetów, żołnierz kościuszkowski, dowódca naddunajskiej legii, generał wielkiej armii, przeszedł Kniaziewicz wzdłuż i wszerz całą niemal Europę, zawsze pełen hartu niezłomnego, nigdy nie wchodzący w układy z rządami najeźdźczymi“ —

powiada Schnur-Peplowski w jego zyciorysie. odchodził z Kurlandyi a chociaż przez matkę wychowany w duchu i języku niemieckim, był mimo to jednym z najlepszych synów Polski pierwszej połowy minowego stulecia a dla nas pozostanie na zawsze wzorem męstwa i charakteru. Legiony rosły w liczbę i liczyły już przeszło 7000 ludzi podzielonych na dwie legie piesze, z których każda składała się z trzech batalionów piechoty a batalion każdy z 10 kompanij. Przy każdej legii utworzono artyleryę. Serce Dąbrowskiego napełniło się radością, widząc tak liczną armię polską. A skoro Bonaparte przyrzekł Kniaziewiczowi, wysłanemu doń w misyi, że pójdzie na Węgry a jako straż przednią swej armii wyszle polskie legiony, radość Polaków nie miała granic; ludzono się nadzieją obaczenia wreszcie drogiej Ojczyzny. Żołnierz ożywiony był jak najlepszym duchem i oczekiwał z niecierpliwością hasła do boju. Wielhorski objął dowództwo nad brygadą, Kniaziewicz został mianowany wodzem pierwszej legii w randze pułkownika. Tymczasem zamiast dalszej wojny układał się Bonaparte ciągle o warunki pokoju. Wieści te niepokoiły rodaków. Dąbrowski prosił, aby w tych warunkach wspomniano o Polakach, żądał przedstawicieli narodu, którzyby przemawiali za nimi, Bonaparte pochwalał jak zawsze waleczność polską lecz zbywał prośby te, ni tem, ni owem. Wreszcie podpisałno pokój w Kampo-Formio (Campo-Formio).





Józef Wybicki.



Francya otrzymała Belgię i zaokrąglenie swych granic po Ren, oraz Lombardye, zamienioną później przez Bonapartego w rzeczpospolitą przedalpejską. O Polakach nie było tam mowy, co dotknęło tak boleśnie Dąbrowskiego, że się rozchorował. Zmartwienie ogarnęło umysły dzielnych legionistów. Ludzie ci jednak nie zwątpili i im większe spotykały ich zawody, tem usilniejsze stawały się dążenia w raz wytkniętym celu. Aby podnieść ducha w żołnierzach założyli starsi rangą oficerowie szkółki wojskowe. Wykładano tam historię i matematykę, uczono obcych języków a Wybicki swemi poezyami, które łatwo układał podniecał zapał do dalszej pracy i czynów w odrodzeniu narodowem. Jednem słowem czas pokoju wykorzystano pożytecznie i chociaż nieraz dokuczała bieda a szczupły żołd rzadko dochodził, przecież szeregi polskie krzepiły się zawsze jedną i tą samą nadzieją — nadzieją, wskrzerzenia rozdartej ojczyzny. Tymczasem jednemu ze znakomitych Polaków przyszła nowa myśl do głowy, aby korzystając ze sojuszu z Austryą, za jej pomocą dążyć do odbudowania Polski. Należałoby jednak zapewnić tron polski arcyksięciu austriackiemu Karolowi, że- niąc go z księżniczką domu saskiego jako, na mocy konstytucyi 3. maja, dziedzicznego w Polsce, zwołać do Medyolanu marszałków i posłów wielkiego sejmu, którzyby na czele legionów w porozumieniu z Francją mogli już wtedy działać

nad przywróceniem niepodległości Ojczyzny. Projekt ten przesłano Dąbrowskiemu, który go natychmiast odesłał do Wiednia pełnomocnikowi francuskiemu Bernadottemu, aby nad nim pilnie się zastanowił. Był on może przychylny Polakom, ale nielubiany na dworze wiedeńskim, wskutek czego plan ten poszedł w odwłokę i zapomnienie. I znów nadzieje zawiodły! Biedni legioniści spełniali dalej swoje trudne i ciężkie zadanie w służbie Rzeczypospolitej przedalpejskiej. Utrzymanie i wyżywienie polskiego żołnierza było wówczas pożądowania godne. Mundury i obuwie świeciły dziurami, żołd źle wypłacano, nadto więcej jak czterdziestu oficerów nie było wcielonych do korpusu. Musieli więc pełnić służbę podoficerów lub zastępować chorych i nieobecnych. Bogatsi utrzymywali się własnym kosztem i dzielili się żywnością z biedniejszymi. Rząd nie potrzebując już teraz Polaków słał ich wszędzie na pierwszy ogień, w największe niebezpieczeństwa. Ponieważ królestwo neapolitańskie, położone w południowych Włoszech i państwo papieskie łączyły się z nieprzyjaciółami Francyi, wysłano nasze legiony na południe celem podbicia tych państw. Włochy nie były wówczas jeszcze jednolitem królestwem jak dzisiaj, lecz składały się z drobnych państweczek, w skład których wchodziło królestwo neapolitańskie i państwo papieskie. Poszły więc nasze legiony chociaż niechętnie bić się dalej za sprawę obcą, poszły dalej przelewać krew polską, ufnie

zawsze w nagrodę za swe bohaterskie czyny! Leżące po drodze dwie silne twierdze San Leo i San Marino uległy bagnetom Polaków. Ruszono ku Rzymowi wybrzeżem Adryatyku. W Imoli podejmował u siebie Dąbrowskiego i oficerów polskich przez niejaki czas kardynał Chiaramonte (późniejszy papież Pius VII.) i z błogosławieństwem w dalszą puścił drogę. Wiedział o Polakach, że pochodzą z kraju w którym zawsze wiara i Kościół były w wielkiem poszanowaniu, dlatego też umiłował szczerze biednych tułaczów i rad często z nimi obcował. — Zbliżono się wreszcie do miejscowości Loreto. Jest to mała miścina, słynna na cały świat chrześcijański. Podanie bowiem głosi, że domek w którym urodziła się Najświętsza Panna w Nazarecie w Ziemi świętej, przenieśli aniołowie na skrzydłach swych do Loreto. Ten domek stoi tam do dzisiaj a obok wznosi się wspaniała świątynia, dó której spieszą tłumy pobożnych chrześcijan jako do miejsca cudami słynącego. Kiedy król Jan III. Sobieski na czele rycerstwa polskiego pospieszał na obronę Wiednia przeciw Turkom, znaleziono w pewnej wiosce obok Wiednia, zczerniałą, uszkodzony obraz z wizerunkiem Matki Boskiej Loretańskiej a na nim napis: „Pod godłem tego wizerunku Maryi zwyciężysz, Jasne!“ I rzeczywiście Jan III. pobił Turków na głowę, oswobodził Wiedeń i całe chrześcijaństwo od nawały tureckiej, a przypisując powodzenie polskiego oręża, orędownictwu Matki



Boskiej posłał na pamiątkę do Loreto chorągiew Mahometa i miecz swój, który w dzień zwycięstwa miał u boku. — Pamiątki te przechowywano tam w wielkiej czci i poszanowaniu.

Przybywszy do Loreto odebrał Dąbrowski rozkaz upoważniający go do zabrania stamtąd chorągwi tureckiej wraz z szablą Jana III. Wręczenie tych, drogich każdemu Polakowi pamiątek, odbyło się bardzo uroczyście. Szablę otrzymał generał Dąbrowski a chorągiew złożono w głównej kwaterze legii.

W dniu 3. maja weszły nakoniec legiony do Rzymu. Wrażenie tego starego miasta, stolicy świata chrześcijańskiego było wielkie. Legioniści spoglądali ze czcią na starożytne mury Rzymu a odwiedzając liczne kościoły modlili się nabożnie za nieszczęśliwą ojczyznę i o szczęśliwy powrót od zagród ojczystych. Widok naszych rodaków obudził w sercach Włochów litość ale i pewne zaufanie. Nieznani przybysze z dalekiej północy wywarli na nich jak najkorzystniejsze wrażenie. Należało tylko od rządu przedalpejskiego wyprosić wreszcie zaległy żołd dla żołnierzy i środki na ich utrzymanie. W tym celu pospieszył generał Dąbrowski do Mediolanu pozostawiając naczelne dowództwo legionów Kniaziewiczowi. Krótko przed wyjazdem dowiedział się o powrocie Naczelnika Kościuszki z Ameryki do Paryża, wysłał więc doń swego adjutanta majora Tremo z prośbą o pośrednictwo u rządu francuskiego w sprawie legionów

Tadeusz Kościuszko, uwolniony przez cara Pawła z niewoli moskiewskiej wyjechał do Ameryki a skoro tylko dowiedział się o utworzeniu legionów pospieszył do Europy, aby służyć radą swoją sprawie narodowej. Zaraz po przybyciu majora Trema, stosując się do prośby Dąbrowskiego, swego dawnego towarzysza wypraw wojennych w Polsce, wystosował Kościuszko obszerne pismo w którem domagał się polepszenia bytu Polaków, upominał się o żołd zaległy żołnierzom polskim i przedłożył projekt utworzenia nowej legii polskiej przy armii francuskiej walczącej nad Renem i nad Dunajem. Atoli rząd francuski zbywał te przedstawienia i słuszne żądania milczeniem.

Tymczasem we Włoszech trwała wojna, która pochłaniała wiele ofiar wśród szeregów polskich. Król neapolitański wysłał wielką armię na Rzym. Francuzi pod dowództwem generała Championneta (czytaj: Szampioneta) wobec przeważającej potęgi nieprzyjaciela cofnęli się z Rzymu. Wojska neapolitańskie załazy starą stolicę papieżów rabując i niszcząc wszystko jak horda Tatarów. Pod miastem Monterose gromadzi tymczasem Championet swe siły, zwraca się przeciw najeźdźcom i w przeciągu kilku dni rozbija całą armię nieprzyjacielską. W krwawych tych walkach niemało przyczynili się Polacy do zwycięstwa, Kniaziewicz na czele swej legii dokazuje cudów waleczności, za co otrzymuje stopień generała brygady. We dwa tygodnie potem legiony z armią francuską wkroczyły w gra-

nice królestwa neapolitańskiego, z Medyolanu przybywa Dąbrowski, obejmuje dowództwo nad swoim korpusem i ściga nieprzyjaciela aż do twierdzy Gaëty. Mimo licznych działań i siłą załogę w jaką była zaopatrzona, poddaje się Gaëta Dąbrowskiemu. Piękna stadnina koni dostaje się w ręce Polaków. Korzystając z tego wyprosił Dąbrowski u naczelnego wodza pozwolenie na utworzenie pułku jazdy polskiej, który niebawem w sile 300 ludzi stanął gotowy do boju. Zdawała się, że na razie wojna z Neapolitańczykami się zakończyła, gdyż armia ich została w puch rozbita — a jednak długo jeszcze musiały legiony nasze walczyć, aby zaprowadzić zupełny spokój i uchronić armię francuską od dalszych niebezpieczeństw. Na tyłach bowiem tej armii, rozbitki wojsk nieprzyjacielskich napadali na oddziały francuskie, niszczyły mosty, rabowały dowóz żywności, zagrażając Francuzom straszmem widmem głodu. Legiony staczały więc cały szereg krwawych potyczek, w których traciły najdzielniejszych swych oficerów i żołnierzy, Między innymi zginął waleczny adjutant Dąbrowskiego, Tremo śmiercią okrutną z rąk bandy neapolitańskich żołdaków. Wreszcie armia francuska weszła do Neapolu a w nagrodę za tyle męstwa i odwagi polecił Championett Kniaziewiczowi zaszczytną misję do Paryżu w celu ofiarowania dyrektoryatowi sztandarów zdobytych na Neapolitańczykach. Wkrótce Kniaziewicz w towarzystwie Polaków: kapitana Drzewieckiego,



Kosseckiego, i Dąbrowskiego (syna generała) wyjechał rzeczywiście do Paryża.

Przybywszy na miejsce przeznaczenia, złożył urzędowe wizyty dyrektorom rządu francuskiego, zdając ścisłe relacye co do przebiegu walk we Włoszech, poczem udał się bezwzględnie do Kościuszki, aby w imieniu legionów złożyć mu szablę Sobieskiego zabraną z Loreto. Przy tej sposobności zebrало się w skromnym mieszkaniu Naczelnika wielu bardzo Polaków, bawiących podówczas w Paryżu. Przypomniano sobie niedawne boje i trudy życia obywatelskiego spędzonego w obronie upadającej ojczyzny. Wzruszenie ogarnęło rodaków, słowa przeżytych wspólnie trosk wywoływały łzy na oczach wszystkich tam zgromadzonych...

Dnia 8. marca 1799 roku, odbyła się wspólna uroczystość oddania sztandarów na dziedzińcu pałacu luksemburskiego. Oprócz Kościuszki i wszystkich pod ten czas bawiących w Paryżu Polaków, wzięło udział w tej uroczystości całe społeczeństwo francuskie. Książęwicz przyjął z wielkimi honorami a Kościuszkę posadzano pomiędzy ministrami. Dyrektor Barras wypowiedział przy tej sposobności mowę, chwając czyny Polaków, którym do utrzymania własnej niepodległości nie brakło nigdy talentów, ani męstwa, a więc są godni aby między Francuzami znaleźli ojczyznę i wolność. Obdarowano Książęwicza bronią honorową, gdyż odznaczeń Orderami w tym czasie w Francyi nie udzielano, ale żadnej większej wzmianki o Polsce,

ani o świętej Polakom sprawie w mowie pana ministra nie było. Nie spodziewali się tego biedni rodacy—gorzki zawód spotykał ich znówu a pokładane nadzieje rozwiały się jak mgła. Wydawano wprawdzie ucztę i urządzano uroczystości na cześć Kniaziewicza i jego towarzyszy przez dwa tygodnie, ale dla sprawy polskiej na prawdę nic nie zrobiono. Wprawdzie Kościuszkowski podał projekt utworzenia takich samych legionów jakie były we Włoszech i wśród innych ludów, zostających pod opieką Francji jak Szwajcarów i Holendrów, Ale cóż kiedy Holendrzy zgodzić się na to nie chcieli z obawy przed Rosją, a Szwajcarzy byli za biedni, aby swoim kosztem takie wojsko utrzymać. a szkoda że plan ten nie doszedł do skutku gdyż przeciw Francji gotowała się nowa wojna. Oto Anglia, Rosya i Austria sprzymierzyły się ze sobą, aby Francję raz przecieź ugiąć i położyć kres dalszym jej zaborom, we Włoszech głównodowodzącym generałem armii francuskiej był Szerer, który zezwolił Dąbrowskiemu na utworzenie nowego pułku polskiej kawalerji, Nowa nadzieja wstępowała w serca Polaków, gdyż Dąbrowski myślał dawny swój plan wkroczenia przez Węgry do Polski, przecieź raz do skutku doprowadzić. Tymczasem nie wiodło się Francuzom w tej wojnie. Zaraz w pierwszych dwóch bitwach zostali pobici i zmuszeni byli się cofać. Mimo przegranych wszędzie walczyli Polacy, odważnie i dzielnie, dokazując nadzwyczajnych cudów



waleczności. Legia pierwsza pozostająca pod rozkazami Dąbrowskiego poniosła ogromne straty. Biła się ona w Toskanii, brała udział w trzydniowej krwawej bitwie nad rzeką Trebią, pod Nowi i około Genui, Wszędzie Polacy zdumiewali odwagą. Szczególnie odznaczyli się Konopka i Chłopicki, Sam Dąbrowski był w grożącym niebezpieczeństwie i pewnego razu omal nie zginął od kuli, ocaliła go tylko książka, którą miał w bocznej kieszeni. Po poddaniu się miasta Mantui Austryakom mimo, że wojsko miało wyjść wolno i z bronią w rękę, Austriacy na podstawie tajnych punktów umowy rzucili się na legionistów jako zbiegów z armii Austriackiej i wielu wymordowali lub wzięli do niewoli. Szef Aksamitowski organizator artylerii, zdołał zaledwie z całej załogi mantuańskiej 150 ludzi uprowadzić.

Kłęski te wojsk francuskich wywołały wielkie niezadowolenie w Paryżu. Obwiniano obecnych dyrektorów o nieudolność, stronnictwo przeciwne wystąpiło przeciw nim i dokonało zmiany istniejącego porządku rzeczy. Wybrano nowych dyrektorów, którzy natychmiast zabrali się do pomnożenia sił zbrojnych i do podniesienia ducha w armii francuskiej, przygnębionej ostatnimi klęskami. — Naczelne dowództwo nad armią włoską otrzymał generał Jonbert (czytaj: Zubert). Ale nowy dowódzca nie zdołał nic naprawić; klęski jedna za drugę spadały na Francuzów. Sprzymierzeni Austriacy i Moskale postanowili wszelkimi siłami



dażyć do tego, aby wojska republikańskie wyprzeć z Włoch do Francji i tam przenieść widownie wojny. Znany okrutnik z rzezi Pragi, generał moskiewski Suwarow na czele licznej, bo 50000 armii połączywszy się z Austryakami stoczył zwycięską bitwę pod Nowi, w której poległ Joubert. Armia francuska cofnęła się w zupełnym popłochu i tylko usiłowaniami Dąbrowskiego zawdzięczali Francuzi swoje ocalenie. Na szczęście nastąpiło teraz pewne nieporozumienie między sprzymierzonymi państwami, skutkiem czego mogli tymczasowo Francuzi utrzymać resztki swojej armii. W tym czasie legiony nasze ogromnie ucierpiały. Bardzo wielu ubyło z szeregów przez bohaterską śmierć na polu licznych walk a ci, którzy zostali, byli obdarci, bosi, bez obuwia. Najdzielniejsi oficerowie śmiercią okupili sławę legionów. Zginął generał Franciszek Ksawery Rymkiewicz, szef batalionu Lipczyński, 70 letni starzec, pułkownik Darewski, dawny konfederat barski itd. Kościuszko, dowiedziawszy się o tych niepowodzeniach oręża francuskiego i o nieszczęśliwym położeniu legionów, udał się do dyrektoryatu z prośbą, aby legiony wycofano i dano im możliwość wytchnienia i nabrania sił nowych, ale rząd francuski jak zwykle pozostał głuchym, na prośby Naczelnika. Postanowiono tylko utworzyć nową legię polską nad Renem powierzając organizację tejże i dowództwo nad nią generałowi Kniaziewiczowi.— Skończyło się na razie na zatwierdzeniu

projektu, który dopiero później za osobistym wstawieniem się Dąbrowskiego i Kniaziewicza, wszedł rzeczywiście w życie.

[Tymczasem Bonaparte, pełen sławy po zwycięztwach w Egipcie powrócił samowolnie do Paryża, obalił istniejący rząd i ustanowił konsulat, sam ogłosiwszy się pierwszym Konsulem. Dla Polaków okazał szczególniejszą życzliwość, odwiedził Kościuszkę a do Dąbrowskiego napisał obszerny list, pełen słów gorącego uznania, wielkie budzący nadzieje. Następnie przeprowadził ponowną organizację legionów, które odtąd składały się z siedmiu batalionów piechoty i jednego batalionu artylerji, Pułk kawalerji polskiej przydzielono do armji reńskiej i oddano pod dowództwo Kniaziewicza. Dnia 19. października 1800 r. wyruszył Dąbrowski na czele 4400 ludzi i z jedną kompanią artylerji, podczas gdy w Medyolanie pozostał Wielhorski z Kosińskim celem uzupełnienia reszty legionów. — O wiele trudniej przychodziło Kniaziewiczowi formowanie legii nadunajskiej. Wielu oficerów rozesłano celem werbunku rekruta. Wieść o tem przedarła się i do Polski, skąd poczęto gromadnie przybywać pod nowe polskie sztandary. Przybyli z Włoch Fiszer, Wybiński i Drzewiecki zajęli się gorąco organizowaniem batalionów, kształceniem żołnierzy, musztrą itp. Wkrótce liczba polskich żołnierzy doszła do 2000 ludzi, ale rząd francuski nie dbał o zaopatrzenie ich ani w porządne mundury, ani obuwie.



Kościuszko dowiedział się o tej nędzy i przysłał pewną znaczniejszą sumę ze swej prywatnej kieszki na opędzenie naglających potrzeb legionu. W styczniu 1800 roku liczba legionu naddunajskiego wynosiła przeszło 6000 ludzi.

Wśród tego Bonaparte przeprowadził się przez wysokie Alpy walcząc z wielkimi trudami i niebezpieczeństwami i wkrótce odniósł świetne zwycięstwo nad Austryakami pod Marengo, wskutek którego całe Włochy północne dostały się w ręce Francuzów. Po tem zwycięstwie zawarto kilkumiesięczny rozejm, poczem Austriacy znów wyruszyli do walki. W listopadzie przyszło do krwawej i strasznej bitwy pod Hohenlinden. Dzień śnieżny, pochmurny wisiał nad ziemią. Złe drogi przez strome góry i lasy, znużyły armię austriacką do tego stopnia, że bić się dobrze nie mogła i uległa potędze Francuzów. Mimo to nie tak łatwo przyszło pokonać Austriaków. W bitwie tej najwięcej odznaczył się Kniaziewicz ze swoim legionem. W najcięższej chwili dla armii francuskiej uderzył bez namysłu na nieprzyjaciela, czem przeważył szakę zwycięstwa na stronę Francuzów. Generał Moreau głównie tylko jemu przypisywał zasługę tego zwycięstwa, a pamięć legionu i Kniaziewicza utrwalono w ten sposób, że na łuku tryumfalnym Napoleona w Paryżu, wyryto i jego imię wśród imion największych bohaterów i wodzów francuskich.\*)

\*) Na łuku tryumfalnym w Paryżu jest 8 nazwisk znakomitych mężów polskich.



Po bitwie pod Hohenlinden, złączyły się legiony nasze w Medyolanie, Zjednoczone zastępy polskie liczyły 15000 wojska. W pochodzie ku Wiedniowi pod zwycięskimi sztandarami napęłniły się serce legionistów radością i ufnością w lepszą przyszłość. Dąbrowski mniemał, że teraz nadeszła chwila ziszczenia się jego dawniejszych planów i czekał tylko sposobności wtargnięcia przez Czechy i Morawę do długo niewidzianej ojczyzny. Tymczasem polityka francuska mając tylko własny interes na oku, nie myślała popierać sprawy polskiej. Bonaparte skłaniał się bowiem teraz ku Rosyi i Prusom. Napróżno wysłał Dąbrowski Wybickiego i Zajączka do Paryża, aby uprosić rząd francuski o względy dla Polaków, którzy przez tyle lat przelewali krew swoją za Francuzów. W styczniu 1801 zawarł Bonaparte pokój w Lunewillu z Austryą, a w traktacie z Rosyą zobowiązał się nawet nie popierać usiłowań i dążeń Polaków. Legiony postanowiono porozdzielać na drobne oddziały i każdy oddać w służbę poszczególnym państwom włoskim. Jednem słowem sprzedawano Polaków jak najemników obcym monarchom! Wywołało to powszechne oburzenie wśród zastępów polskich. Kniaziewicz na wieść o tem nikczemnem postępowaniu porzucił służbę wojskową, a za jego przykładem uczyniło to samo wielu oficerów. Oprócz tego wielu żołnierzy zbiegło, nie chcąc odtąd dźwigać niewolniczego oręża. Rząd fran-

ćuski w obawie, aby resztki legionów nie rozbiegły się zupełnie, postanowił wcielić je do własnej armii. Francya toczyła wówczas krwawą i zaciętą wojnę z murzynami na wyspie Św. Dominika (Haiti), w Ameryce środkowej. Ponieważ w ostatnim czasie Francuzi ponieśli tam dotkliwie straty, gdyż gnębieni i uciskani murzyni dzielny i skuteczny stawili im opór, postanowił rząd francuski wzmocnić zachwiane stanowisko. Przemocą przeprowadzeni legionści przez morze, przybywszy na wyspę św. Dominika nie chcieli walczyć z powstańcami murzyńskimi, musiano ich do tego gwałtem zmuszać. Wojna krwawa, a jeszcze więcej straszna choroba, zwana żółtą febrą, sprawiły straszne zniszczenie w szeregach naszych rodaków. Z 5500 ludzi ocalało zaledwie 300 żołnierzy. Straszna ta wyprawa przynosi hańbę Francyi i jej okrutnemu wodzowi Napoleonowi Bonapartemu!.. Umarł tam generał Władysław Jabłonowski, Królikiewicz, Wodzinowski, Krzycki, kapitan Rembowski i wielu innych.

Garstka legionów pozostała w Europie, wstąpiła do służby francuskiej zawsze z tą myślą przewodnią, która im przez całe życie przyświecała, myślą odbudowania niepodległej Polski! Tą nadzieją ożywieni przetrwali legionści lat pięć wśród nowych walk i trudów. Dąbrowski przeszedł do służby włoskiej gdzie został generałem-inspektorem jazdy. Przebywał odtąd głównie w Medyolanie. Kniaziewicz po uwolnieniu ze służby, opuścił



szeregi armii, udał się do kraju, gdzie zwyczajem przodków zamienił oręż na lemiesz i zaczął gospodarzyć na roli. W roku 1804 ogłosił się Napoleon Bonaparte cesarzem Francuzów, przeciw któremu podjęto nową wojnę. Rosya, Austria i Prusy wyruszyły do walki z tym „bogiem wojny“ na śmierć i życie. Ale Napoleon zwyciężył Austriaków i Moskali pod Sławkowem a Prusy rozbił pod Jeną. W dziewięć dni był już w Berlinie, gdzie wezwawszy do siebie generała Dąbrowskiego i Wybickiego, polecił im ogłosić pismo wzywające Polaków do powstania. Potrzebni mu byli teraz oni, gdyż pokonawszy Prusy, chciał ruszyć na Moskwę i aby stworzyć sobie podstawę do swoich planów wojennych oparł się na Polakach i przypomniał sobie legiony postanawiając za pomocą dzielnych ich zastępów osiągnąć swój dawno wymarzony cel zwyciężenia Moskali. Odezwa Napoleona osiągnęła swój skutek. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej rosła za staraniem twórców legionów pokaźna armia polska, gotowa do boju, pełna zapału, wiary i poświęcenia. Francuzów witano jak braci, radość rozbrzmiewała po całej Polsce na widok resztek legionów i na wieść o utworzeniu armii narodowej. W listopadzie 1806 legioniści pod wodzą Dąbrowskiego weszli do Poznania. Witano ich jak zwiastunów lepszej doli, wskrzesicieli wolności. Meżowie, starcy, młodzież, — panowie, mieszczenie i chłopci, wszyscy społem wstępowali w polskie szeregi. W przecią-



gu dwóch tygodni Dąbrowski miał pod swoimi rozkazami cztery pułki wojska. Na wieść o tem Prusacy co prędzej opuścili Warszawę, a tymczasowy rząd w mieście objął książę Józef Poniatowski. Wiadomość o zbliżeniu się wojsk polskich i francuskich przyjął lud warszawski z ogromną radością. Szeregi wojska polskiego zwiększały się z każdą chwilą a generał Wincenty Krasiński utworzył własnym kosztem pułk lekkiej polskiej jazdy. Rozpoczęła się nowa wojna. Po krwawej bitwie pod Pułtuskim nastąpiła dwudniowa zacięta bitwa pod Iławą (Eylau) a ostateczna klęska Moskali pod Friedlandem zrobiła Napoleona panem położenia. Car Aleksander zmuszony został do zawarcia pokoju w Tylży, na mocy którego Napoleon utworzył t. zw. Księstwo warszawskie i powołał na tron książęcy Fryderyka Augusta z rodziny panującej saskiej, której konstytucya 3. maja przeznaczyła tron polski jako dziedziczny. Naczelnym wodzem wojsk Księstwa warszawskiego został mianowany ks. Józef Poniatowski.

Nie odbudowano więc Polski w całości i nadzieje znów zawiodły — ale przynajmniej stworzono podstawę pewnej niezawisłości, wlano nowe życie w nieszczęśliwy naród, którego mu już tak bardzo było potrzeba. — Zasługą legionów jest niewątpliwie to ciągle podtrzymywanie walki o niepodległość Polski, jakoteż stworzenie zawiązku przyszłej armii polskiej. Oficerowie legionów

zorganizowali armię Księstwa warszawskiego a tem samem utworzyli wyborną szkołę dla przyszłych wodzów i oficerów Królestwa kongresowego i tej dzielnej armii, która w powstaniu listopadowem r. 1831. tyle dała dowodu męstwa, szalonej odwagi i niewyczerpanej siły ducha narodowego.

---

## Śpiew legionów polskich

1797.

1

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Póki my żyjemy,  
Co nam obca moc odjęła,  
Bronią odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski.  
Za twoim przewodem  
Złączym się z narodem!

2

Jak Czarniecki do Poznania  
Wracał się przez morze,  
Dla ojczyzny ratowania,  
Po szwedzkim zaborze.

Marsz, marsz itd.

3

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,  
Będziem Polakami,  
Dał nam przykład Bonaparte,  
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz itd.

4

Oto ojciec zapłakany,  
Mówi do swej Basi:  
A czy słyszysz tarabany,  
Ponoś biją nasi!

Marsz, marsz itd.

5

Niemiec, Moskał nie osiedzie,  
Gdy jąwszy pałasza,  
Hasłem wszystkich wolność będzie,  
I Ojczyzna nasza!

Marsz, marsz itd.

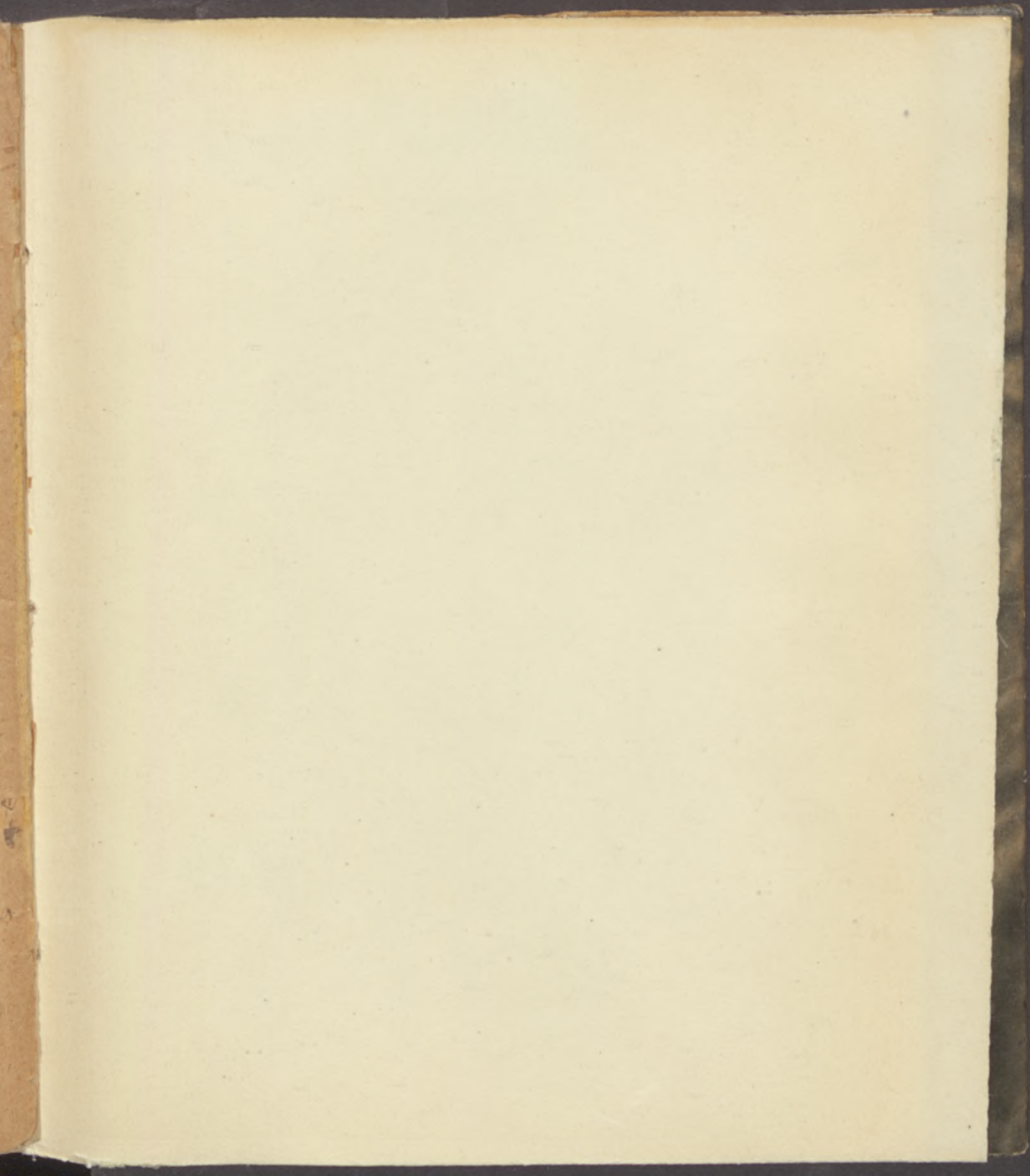




Przez nieuwagę zecera pozostało kilka omy-  
łek drukarskich, a to:

| na str. | 8 wiersz | zamiast   | Jenerał        | powinno być | Generał        |
|---------|----------|-----------|----------------|-------------|----------------|
| " "     | 14       | " 8       | " byśmy        | " "         | " bijmy        |
| " "     | 14       | " 17      | " General      | " "         | " Generał      |
| " "     | 16       | " 11      | " miasto       | " "         | " miasta       |
| " "     | 16       | " 11      | " Mantui       | " "         | " Mantui       |
| " "     | 18       | " "       | " Jenerał      | " "         | " Generał      |
| " "     | 20       | " 2       | " ochodził     | " "         | " Pochodził    |
| " "     | 22       | " 20      | " wskrzerzenia | " "         | " wskrzeszenia |
| " "     | 23       | " 30      | " ufni         | " "         | " ufne         |
| " "     | 24       | " 27      | " Jasne        | " "         | " Janie        |
| " "     | 25       | " 18      | " od           | " "         | " do           |
| " "     | 26       | " 24      | " najeżdżom    | " "         | " najeżdżcom   |
| " "     | 27       | " 4       | " siłą         | " "         | " siłą         |
| " "     | 27       | " 6       | " Dabrąwskiemu | " "         | " Dąbrowskiemu |
| " "     | 27       | " 10 i 11 | " Zdawała      | " "         | " Zdawało      |
| " "     | 27       | " 22      | " Między       | " "         | " Między       |
| " "     | 27       | " 24      | " Wreszcze     | " "         | " Wreszcie     |
| " "     | 28       | " 4       | " nadzieje     | " "         | " nadzieje     |
| " "     | 30       | " 27      | " Jonbert      | " "         | " Joubert      |
| " "     | 32       | " 27 i 28 | " mustrą       | " "         | " musztrą      |



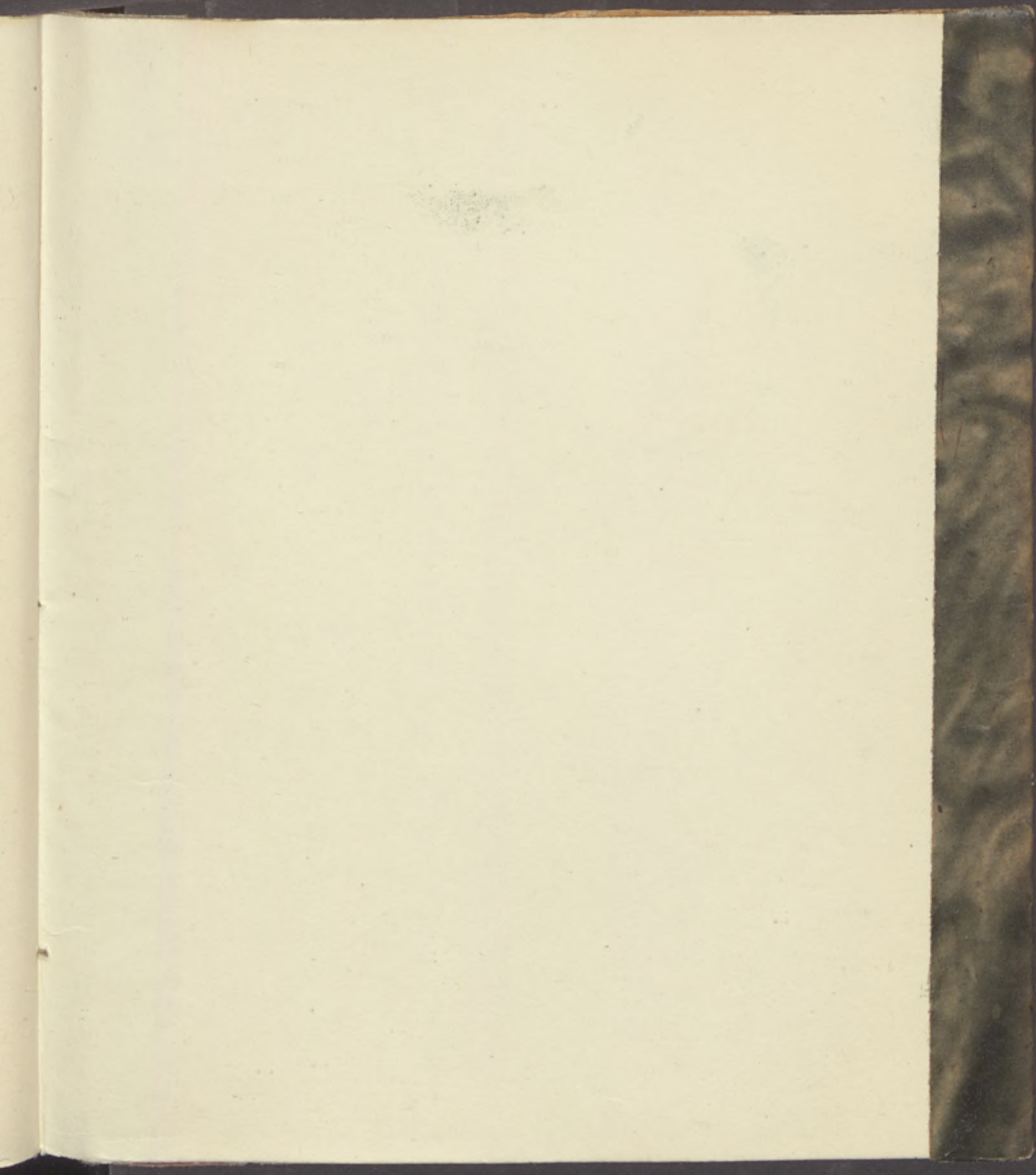


Biblioteka Główna UMK



**300051799375**





Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

580777

Biblioteka Główna UMK



300051799375